Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką.

Nr. 4. Nowy Targ, dnia 23 stycznia 1927 r. Rok XV.

19 27

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhal. Spółki Wydawniczej w N. Targu. „Gazeta Podhalańska“ wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcji: Nowy Targ, GIMNAZJUM, administracji: RYNEK 4. I. p. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odp., należy dołączyć markę na odpow.

Nr. telefonu 10.

Cena pojedynczego numeru 15 groszy.

Konto czek. P. K. O. 151,902.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Polsce 1·50 złoty. — W Ameryce rocznie 2 dolary. — Ogłoszenia według umowy z Administracją. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej

Jeden z Wielkich Podhalan.

Idąc ku przyszłości nie wolno zapominać nam o przeszłości! Przewracając karty historji Podhala spotykamy tam postacie, które są jego chlubą. Jednym z nich to ś. p. Jan Ciszek z Czarnego Dunajca — postać znana i szanowana ongiś na całem Podhalu.

Uczestnicy obchodu „Powstania Chochołowskiego“ pamiętają tę chwilę wzruszającą, kiedy to ś. p. Jan Ciszek, powstaniec z roku 1863 ucałował się publicznie z wójtem Chochołowa i w ten sposób symboliczny podali sobie dłonie Czarnodunajczanie z Chochołowianami. Nikt inny jak tylko Jan Ciszek mógł to uczynić, bo on jeden w roku 1863 reprezentował Podhale w powstaniu przeciwko ciemiężcom i zaborcom. Temsamem zaś zmył niejako przewinienie Czarnodunajczanów w czasie powstania chochołowskiego. W czasie studjowania aktów procesu dotyczącego powstańców chochołowskich poznałem pana Gustawa Kaleńskiego, wielkiego przyjaciela i znawcę historji Podhala. W rozmowie poruszyliśmy i sprawę udziału ś. p. Ciszka w powstaniu z 1863. Właśnie wpadł p. Kaleńskiemu w rękę rękopis zmarłego, zawierający dokładny opis swoich przygód w powstaniu. Trzeba było opracować ten rękopis, a potem oddać do druku. W następnych numerach zobaczymy więc skreślone własną ręką przygody Jana Ciszka oraz dopiski pana Kaleńskiego, wyjaśniające niektóre miejsca rękopisu. W tem miejscu godzi się podziękować jaknajserdeczniej panu Kaleńskiemu za jego bezinteresowną pracę i trudy. Starsi przypomną sobie piękną postać Jana Ciszka, zaś młodzi poznają jednego z tych, co w dniach grozy i bólu, w dniach klęsk i nieszczęść narodowych nie upadli na duchu, ale czynnie zaprotestowali przeciwko przemocy i zbrodni. Podhale wysłało jednego prawie tylko, ale godnego wyobraziciela ludu podhalańskiego, a temsamem stwierdziło, że w walkach o niepodległość Polski nie chciało być tylko widzem. Za chlubny czyn i krwawą ofiarę ś. p. Janowi Ciszkowi niech będzie cześć i chwała!

Dr F. P.

(W następnym numerze zaczynamy druk pamiętnika. *Red.*)

Wspaniała uroczystość.

Jeżli kapłan polski na obczyźnie nietylko zagłębi się w samej pracy kościelnej, ale odda się pracom społeczno-narodowym, w takiej osadzie polskiej idzie zbożna praca wogóle. Tam giną nawet chęci niejednych, aby raz szczypnąć osobę duchowną. Wspólna z miejscowym księdzem takim órka nad sprawami narodowemi wytrąca z dłoni przeciwników broń gotową do ataków różnych na osobę takiego kapłana. Praca społeczna na tem znacznie korzysta i skoncentrowane działanie wszystkich sił w osadzie polskiej tworzy cuda prawie. Świadectwem zaś, które świadczy o poczciwej narodowej pracy księdza polskiego, które udowodniło, że przecież czasem opłaci się zakasać rękawy około niwy ogólno społecznej, było uczczenie pracy 10-letniej kapłańskiej i społecznej wśród Polaków w Ameryce w Weirton, W Va. Ks. Andrzeja Wilczka, Podhalanina.

W dzieliśmy najrozmaitszych zapatrywań rodaków w ciżbie przy swym proboszczu zebranych. Hala była nabita. Orkiestra przygrywająca doskonała. Występy wyćwiczonych przez siostry szkolne dzieci i doroślejszych panienek polskich wprawiały obecnych w podziw i entuzjazm wielki, dając wylot nieustającemi oklaskami dla popisujących się. W prostych słowach, nieukształtowanych w krasomówczy sposób, lecz zrymowanych, dwie dziewczki polskie wyraziły życzenia zacnemu ks. Jubilatowi Andrzejowi Wilczkowi. — Śpiewy okazyjne, wykonane przez kilkanaście dobrze wyćwiczonych dziewcząt polskich ubranych w narodowe kolory nasze, nieciły wzruszenia wśród wszystkich zebranych.

Przypatrującemu się robiło się miękko na sercu na tyle objawów i dowodów czci i uznania. Wilgotniały oczy, gdy się widziało taką rzadką harmonję i zgodę pomiędzy naszemi tak pochopnymi do dzielenia się na frakcje przy różnych okaz. wymagających skupienia i jednolitości. W duszy człek wyobrażał sobie, że jednak warto dla ludu naszego poświęcić się, bo on potrafi wynagradzać rzetelną pracę i nie zawsze zapóźno, tylko czasem za życia.

Miłe, choć nie w sztucznych wypowiedziane mowy tych, którzy pragnęli oddać część zasłudze Wielebnego Księdza Jubilata, tak że swą część do uświętnienia uroczystości dziesięciolecia kapłańskiego Jego.

Szereg mów z życzeniami otworzył przemówieniem swem ob. Szczepkowski. Skreślił pokrótce dzieje parafji, zaznaczył początkowy zastój w rozwoju parafji Weirtońskiej i przypisywał winę tego niefortunnemu wyborowi kapłanów do parafji w początkach przysyłanych przez władze kościelne. Podniósł zasługi przybyłego po tej nieszczęsnej epoce Księdza Jubilata Wilczka, który zdaniem jego odrazu wykazał się tak energicznym i pełnym zapału w podjętych obowiązkach, że mimo wszystkich poprzednich rozczarowań Polaków w Weirton odrazu rozkrzewił życie nietylko paraf., ale przez to stał się przyczyną powstania świeckich towarzystw. W ten sposób stało się możliwem, że polonia w Weirton jest dzisiaj doskonale zorganizowana. Wielki nacisk kładł mówca na szacunek, jaki sobie zdobył Wiel. Jubilat stopniowem tworzeniem szkoły przy pomocy zacnych sióstr, sprawujących obowiązki nauczycielskie.

Po p. Szczepkowskim nastąpiły przemówienia duchownych polskich i innych narodowości, zebranych na tej wspólnej biesiadzie, pamiątkowej.

Każdy z księży oddał hołd zasłudze i pracy Wiel. Ks. Wilczka. Wszyscy mu życzenia składali serdeczne. Najdalej się posunął Irlandzki ksiądz Mc Swiaggan w życzliwości swej, pragnąc Wiel. Jubilata widzieć jaknajprędzej we fijoletach.

Pięknie i poważnie przemawiał Wiel Ks. Prob. K. Smogór ze sąsiedniego Steubenville, kładąc nacisk na to, że bez wpływu na lud przez kapłanów polskich nie byłoby w Ameryce tak wielkich organizacji polskich narodowych i ubezpieczeniowych. One dopiero powstały przez skupienie się Polaków przy parafjach. Po księdzu tym zabrał głos Wiel. ks. Konsulator E. Musiał. Ten także nacisk kładł na zasługi Jubilata około parafji i szkoły i w serdecznem zakończeniu wyraził mu swe koleżańskie życzenia. Krewniak Jubilata, ks Wetula, z kolei przemówił i zabarwił mowę swą dowcipem i humorem, przez co nadał żywości dalszym przemowom. Mowa następna Wiel. Ks Karwowskiego zrobiła miłe wrażenie. Wydawca i redaktor Nowin WHEELINGSKICH następnie ozwał się do zebranych, w kilku jędrnych zadaniach kreśląc zasługi Wiel. Jub. jako Polaka i patrjoty polskiego. Zakończył życzeniami stosownemi do okazji. Przemawiał potem krótko ruski ksiądz Walady. W mowie swej podziwiał Polaków, jak potrafią organizować się i oddać cześć zasłudze należną, żałując bardzo, że jego własna narodowość jeszcze do takiego postępu ma daleką drogę. (Gdyby on wiedział jak my potrafimy skubać jeden drugiego.)

W końcu zabrał głos Wiel. Ks. Andrzej Wilczek. W rzewnem przemówieniu przechodził stopniowo wszystkie swe dziesięciolecia od wieku chłopięcego do dzisiejszej pory. Wzruszony objawami uznania i uczczeniem jego pracy w parafji Weirtońskiej wyraził się że część wielka powodzenia w pracy jego jest zasługą samych parafjan, bez których pomocy nie zdziałałby tego, co zdołał dokonać do tej pory. Dziękując wszystkim za udział w przygotowaniu takiej rzadkiej niespodzianki, wzywał zebranych do ufności w pomoc Marji Dziewicy i siadł rozrzewniony.

Skończyła się uroczystość ta i pozostawiła uczestnikom wspomnienie i zachętę do trwania w pracy zbiorowej i rozwijania się kulturalnego coraz dalej a dalej. Święcenia takich jubileuszów w sposób, w jaki Weirtońska polonja to urządziła, zawsze pozostawia dodatnie swe strony i staje się zachętą, na przyszłość.

Delegacja wsi Bukowiny w Warszawie.

Mimo usilnych starań ze Strony Zwierzchności gminnej w Bukowinie i instytucji społecznych jak: Twa Przyjaciół Bukowiny, Ogniska Zw. Podh. Twa Teatru i Chórów włościańskich, Kasy Stefczyka i t. p. o utworzenie w Bukowinie poczty — tej niezbędnej dla letników instytucji, jak również o dokończenie drogi, spotykano się z dziwną niechęcią, czy apatją ze strony właściwych Władz.

Ostatnio otrzymała Bukowina odpowiedź ze strony Krak. Dyr. Poczt. z odmową utworzenia w Bukowinie nawet stałej agencji Pocztowej.

Ten stan rzeczy zmusił gminę Bukowiny, oraz Zarządy instytucji społecznych — których kierownikiem jest przeważnie p. Ćwiżewicz — do wysłania delegacji do Władz Centralnych, celem osobistego poparcia wniesionych memorjałów w sprawach, które dla Bukowiny jako letniska stanowią „być albo nie być".

I zlecieli do Warszawy z wierchów bukowińskich śmiałym lotem, jak te dwa orły, w swych pięknych strojach góralskich, dwaj delegaci: Stanisław Kuruc sekretarz Ogniska Zw. Podh. w Bukowinie i Kazimierz Król znany już na szerszem Podhalu z wyświetlań kinowych, z ramienia bukowińskiego Twa Teatru i Chórów Włośc. — celem osobistego poparcia u Władz centralnych, spraw żywotnych Bukowiny.

Delegację prowadził inspektor kont. skarb J. Gałdyn jako członek Zarządu Warsz. Ogniska Podh., oraz Twa Przyjaciół Bukowiny — do Gł. Dyrekcji Poczt i Telegr., gdzie została przyjęta przez naczeln. wydziału p. Frączkowskiego nader przychylnie. Pan naczel rozpatrzył podanie, wykazy obrotu pocztowego wsi Bukowiny i przyrzekł sprawę natychmiast przychylnie załatwić. Jest zatem nadzieja, że sprawa poczty tej, nie na zyski obliczonej instytucji — a dla wygody publiczności i kuracjuszy przeznaczonej i niezbęd-

JANTEK Z

Opowiadanie żołnierskie.

Nakładem księgarni św. Wojciecha w Poznaniu (o wydawnictwach której wspominałem już w jednym z poprzednich numerów) ukazały się dwie książeczki, których treść stanowią bardzo miłe opowiadania żołnierskie. Jedną zatytułowaną «Z dni krwi i chwały» napisał znany nowelist. Józef Relidzyński, zaś drugą („Legendy żołnierskie) Ewa Szelburg — Ostrowska. Gdyby chodziło o ogólne określenie, to w obu tych tomikach znajdziemy wiernie odmalowane obrazki z doli i niedoli żołnierskiej. Jest tam tyle swojszczyzny, tyle wspomnień z ostatnich zmagań narodu polskiego, że każdy, kto był żołnierzem, kto choć cośkolwiek słyszał o bitwach młodego wojska polskiego, rzeczy te z przyjemnością weźmie do ręki.

Józef Relidzyński właśnie we wspomnianej wyżej książeczce napisał jedno bardzo ciekawe i piękne opowiadanie, osnute na tle prawdziwego zdarzenia, które chciałbym Wam przynajmniej w streszczeniu z wyjątkami przytoczyć. Tytuł brzmi:

„Jak walczył i zginął plutonowy Andrzej Galica".

Opowiadanie to radbym tembardziej przytoczyć, że jest ono dowodem waleczności naszego wojska i hyru, jaki idzie o dywizji podhalańskiej oraz o jej twórcy gen. Galicy.

Działo się to w początkach pamiętnego roku Pańskiego 1920, roku „cudu Wisły", w Nowym Targu, w dowództwie górskiej dywizji strzelców podhalańskich, która się tam podówczas tworzyła.

U dowódcy dywizji, gen. Andrzeja Galicy, zameldował się żołnierz, powracający ze szpitala. Wprawdzie nie jest to i nie może być zwyczajną rzeczą w wojsku, aby pierwszy lepszy żołnierz dotarł odrazu do generała. To tak, jakby np. pierwsza lepsza dusza w niebie chciała z każdą sprawą lecieć do św. Pietra, który ma tyle innych, ważniejszych spraw, na głowie. Żołnierz ten jednak znał magiczne zaklęcie, które niezawodnie

nej — będzie wreszcie pomyślnie załatwioną, dzięki zrozumieniu Władzy Centralnej Następnie delegacja udała się w Ministerstwie Robót Publ. do dyrektora departamentu pana Nestorowicza, który delegację przyjął z niezwykłą uprzejmością, — był łaskaw wysłuchać całej historji budowy drogi do Bukowiny, zainteresować się Bukowiną — a obecny przy tem naczelnik wydziału budowy dróg pan Godlewski, objaśnił, że na wniesiony w grudniu memorjał, Ministerstwo Skarbu, wydało polecenie do Dyrekcji Robót Publicznych w Krakowie celem udzielenia wsi Bukowinie subwencji do wysokości 5.000 zł. na dokończenie drogi. Jeżeli się zważy, że na całe Województwo Krakowskie wyznaczoną została suma 42.000 zł. na budowę dróg w r. 1927 można wnioskować, jak dalece Minist. Rob. Publ. zainteresowało się Bukowiną, naznaczając z góry dla Bukowiny stosunkowo tak wydatną subwencję Stało się to jedynie dlatego, że Bukowina uważaną tu jest za letnisko i uzdrowisko górskie i jako takie jedynie zasługuje na wyróżnienie.

Po udzielonej obietnicy p. Dyrek. Dep. Nestorowicza, że w lecie Bukowinę odwiedzi, że ją zachowa w pamięci, — delegacja pełna otuchy opuściła jego gabinet. Delegację przyjął również naczelnik wydziału turystyki przy Minist. Robót Publ. inżynier p Orłowicz. Zainteresował się sprawą nader gorąco, a znając Bukowinę i jej cudowne położenie przyrzekł poparcie, udzielając delegacji cennych rad i wskazówek, jak należy postępować na przyszłość, by zainteresować wszystkie władze i instytucje opiekujące się turystyką polską — problemem bukowińskim i tym z jednych najpiękniejszych górskich letnisk uzdrowiskowych.

Gdyby więc tak do tego wszystkiego wieś Bukowina dodała siły robocze, Wydział Rady powiatowej ze swych funduszów coś dołożył, — sprawa tej drogi jeszcze przed sezonem letnim posunęłaby się dużo naprzód. (Patrz kronika)

Na tem delegacja zakończyła swe posłannictwo u Władz centralnych będąc wprost zachwyconą zainteresowaniem się tych najwyższych czynników Państwa, naszem Podhalem i tą pełną zrozumienia życzliwością dla spraw mających na celu podniesienia do wyżyn — jeśli nie europejskich to bodaj możliwych — naszych wsi podhalańskich, dla zadowolenia letników i ulżenia biedzie górali podhalańskich.

Delegacja Bukowiny bawiła w Warszawie trzy dni. W dniu 9/I była na akademji ku czci sp. Witkiewicza, oddając tem cześć cieniom Jego, w imieniu Podhalan — P. Król nabył nowe filmy dla Twa Teatru i Chóru w Bukowinie, gdyż zamierza nadal w myśl programu, wyświetlać na Podhalu piękne naukowe obrazy w szkołach i wioskach podhalańskich a zarazem zbierać fundusz na budowę domu ludowego w Bukowinie z tej imprezy.

---

i jedynie otwierało drzwi gabinetu generalskiego. Oświadczył, że jest Podhalańcem, jako i generał i przychodzi do niego, jako krajan do krajana w interesie, do którego ceprom nic. Nie było rady. Generał kazał wpuścić go do siebie. Żołnierz wyprężył się na baczność i zameldował się służbiście: — Panie generale, kapral Galica melduje posłusznie, jako przyjeżdża ze szpitala i, jako jest rozkaz pana ministra, pragnie służyć w pułku podhalańskim, jako Podhalaniec.

— Jak sie nazywacie? — spytał generał, sądząc, że się przesłyszał. — Galica. Generał zdziwił się okrutnie. A imię? — Andrzej. — Hej, chłopcze! — i generał poklepał żołnierza przyjaźnie po ramieniu, — a tośmy się spotkali... A skądże wy! — Z Olczy pod Zakopanem. — Toście pewnie jaki mój powinowaty? — Kazby zaś, panie generale! — Nic, nic, ja też z ludu, wasz! Galiców na Podhalu, jak nasiał — chłopcy wszystko jak jedle, dziewczęta niby malowanie zbójnickie plemie, wszystko krewniaki, choć jo sobie nie wiedzą! I wam też ze ślepiów patrzy po zbójnicku! Podobasz mi sie, chłopcze, będziesz w podhalańskim pułku... A szarża skąd? — Od cwancygierów, panie generale.

— Dobrze. U mnie same prawie cwancygiery, stara wiara! . . . Żonaciście? — Nie, panie generale. — Kawaler? — Nie, panie generale. — Wdowiec? rozwodnik? — Nie, panie generale. — Więc co u djaska? — Ja se ino tak...

Generał z trudem zdołał utrzymać powagę generalską. Żołnierz otrzymał przydział do 1 pułku podhalańskiego.

— „Dziękuję posłusznie, panie generale! — żołnierzowi aż oczy błysnęły. Trzasnął obcasami i chciał odejść.

— Poczekaj chłopcze! — zatrzymał go generał. — A wiecie wy, co to hyr, co sprawa zbójnicka?

— He, panie generale! Dziadek jeszcze z Sa-

Zaznaczyć muszę, iż okoliczność, że delegacja znalazła się wszędzie w tak ciepłej atmosferze, zawdzięczać należy temu, że tu i tam jest ktoś z Warsz. Ogniska Zw. Podh. z których prawie każdy, jak i co może pracuje, by choć małemi kroczkami iść naprzód. W szczególności dużo mamy do zawdzięczenia w Minist. Rob. Publ. Radcy prawnemu i wiceprezesowi Warsz. Ogniska Podh. panu Gibasowi, który wiele nie obiecując dużo robi — spiesząc zawsze z fachową radą i pomocą, a której rezultat zawsze jest dodatni.

Osobiste zaś zetknięcie się nasze z braćmi podhalańskiemi zadzierzgnęło u nas tem silniej węzły jakie nas łączą z Podhalem na tle tej przepotężnej ideji podhalańskiej i umiłowania naszej skalnej ziemi Podhala przez jej synów. *Gałdyn.*

STANISŁAW WITKIEWICZ.

Dnia 8. stycznia br. odbyła się w Warszawie uroczystość otwarcia wystawy zbiorowej dzieł malarskich śp. Stanisława Witkiewicza, zaś dnia 9. stycznia uroczysta Akademja ku Jego czci urządzona staraniem Komitetu Stan. Witkiewicza z Panem major. Korniłowiczem (zięciem zmarłego pisarza Henryka Sienkiewicza) na czele. Tak w otwarciu wystawy jakoteż w Akademji wzięło udział Warszawskie Ognisko Zw. Podhalan, aby w ten sposób złożyć hołd zmarłemu przyjacielowi i wychowawcy Podhala, wielkiemu artyście, myślicielowi, krytykowi, a przedewszystkiem człowiekowi o wyjątkowem sercu i duszy.

Nazwisko Stanisław Witkiewicz znane jest dobrze w Zakopanem, gdzie zmarły spędził pewien czas, trzeba jednak, by i całe Podhale coś nie coś dowiedziało się o życiu i dziełach zmarłego, a zwłaszcza to, co odnosi się do samego Podhala, które St. Witkiewicz rozsławił w całej Polsce.

Urodzony w roku 1851 na Żmudzi, która dała Polsce tylu sławnych ludzi i męczenników dla sprawy narodowej, wychował się młody Witkiewicz w otoczeniu oddanem całem sercem idei walki o wolność Polski. Nic też dziwnego, że Rosja mściła się zato na Jego rodzinie, skonfiskowała jej majątek, a członków czynnych wysłała na Sybir. Po powrocie z wygnania jął się Witkiewicz pracy na polu społecznem i artystycznem. Czasy jednak były ciężkie. Społeczeństwo polskie zaczęło zatracać wiarę w odbudowy Polski, egoizm i upodlenie panoszyły się wokoło. Witkiewicz nie mógł patrzeć obojętnie na stosunki ówczesne w Polsce. Wierząc głęboko w niezniszczalną moc ducha narodowego, zaczął ostro występować przeciwko ówczesnemu egoizmowi, kumoterskim interesom, niesprawiedliwości społecznej i upodleniu duszy polskiej. Był prawdziwym biczem bożym na tych, co nie chcieli zrozumieć konieczności zmiany stosunków społecznych i odrodzenia narodu polskiego. Ten człowiek o sercu gołębiem i niezwykłej dobroci, umiał jednak rzucać gromy

bałą na Liptaków chodzili, a mamuśka mi co wieczór po pacierzu o Janosiku gwarzyli. — To jest hyr właśnie! — rzekł uroczyście generał. Dbajcież mi o niego w pierwszym pułku podhalanskim i roznieście go szeroko po świecie, góralskie zuchy, plemię zbójnickie!

— Niemasz to jak Podhale! — mruknął z rozrzewnieniem generał, patrząc za odchodzącym!!

I kapral Galica niedługo został plutonowym oczekując niecierpliwie chwili, kiedy będzie mógł ruszyć na wroga, i rozkaz pierwszego żołnierza Podhala, co do hyru zbójnickiego, wykonać. Czekał i doczekał się wyprawy na moskala, a przed odmarszem tak przemówił do swojego plutonu:

„Chłopcy! Wojna nam nie pierwszyzna. Byliśmy dawniej cysarscy. Wojowaliśmy po różnych regimentach, na różnych frontach, za nie swoją sprawę. Dziś my gazdy na swojem gazdostwie. Idziemy bić się za Polskę! Wrócimy, lebo zginiemy — żyć nam i umierać w swoim, podhalańskim regimencie jednako rzecz miła! Pokażmy tedy, żeśmy tego dobra warci, żeśmy górale, nie żadne cepry i ufermy zatracone! Potańcymy se z sakramenckim bolszewikiem zbójnickiego! Za hyr i sławę Podhala, tak nam dopomóż Matko Boska Ludźmirska!.."

Brygada górska, w której był plutonowy Galica, walczyła z bolszewikami długo i odważnie. Po ciężkich trudach i znojach mieli raz postój nad rzeką Irpeniem, odgradzającą wojska polskie od Kijowa. Plutonowy Galica odpoczywał też ze swoim plutonem. Nie trwało to jednak długo. Dostał bowiem od dowódcy kompanji rozkaz spatrolowania przeciwnego brzegu Irpenia i stwierdzenia, gdzie znajduje się nieprzyjaciel. On otrzymał komendę nad patrolem kompanji. Na drugi dzień przeprawili się na drugi brzeg rzeki i tam w kilkunastu będąc, spotkali się z sotnią czerwonych kozaków. Garstka naszych ostrzeliwała długo i dzielnie ćmę kozaków, w końcu jednak brakło

i druzgotać słowami swoich przeciwników, którzy też drżeli, nie mogąc oprzeć się Jego żelaznym argumentom. Było w Nim coś z rewolucjonisty, a jednak miał przyjaciół we wszystkich sferach społecznych — od juhasa góralskiego aż do magnata. Żywiołową siłą swej duszy przyciągał ku sobie serca szlachetne i niespodlone. Tak bujnej i wszechstronnej indywidualności jak Witkiewicz mamy w Polsce popowstaniowej mało.

W życiu był naśladowcą św. Franciszka z Asyżu, serce i miłość uważał za motory, jedyne odrodzenia ludzkości. W każdym człowieku szukał przedewszystkiem duszy i serca, majątek nigdy Mu nie imponował. — Odrodzenie Polski widział jedynie w odrodzeniu się duszy polskiej i podniesieniu się społeczeństwa ku wyższym wyżynom — wyżynom prawdziwego człowieczeństwa. Smagał też nieubłaganie stosuneczki zabagnione i intrygi zaściankowe kacyków prowincjonalnych. Słynne też były w swoim czasie artykuły Witkiewicza traktujące o stosunkach w Zakopanem, które nazwał „bagnem". Przejęty całe życie ideą niepodległości Polski Witkiewicz nawoływał społeczeństwo do obudzenia wielkości ducha narodowego, potępiał ugodowość, a w ostatnich latach swego życia entuzjazmował się walką zbrojną o niepodległość. Darzył wielką przyjaźnią zawsze Marszałka Józefa Piłsudskiego. Zmarł w Lowranie w Szwajcarji w roku 1915, dokąd wyjechał dla poratowania wycieńczonych sił.

Myśli i dzieła Witkiewicza mają wielkie znaczenie dla Podhala. On poznał i ocenił dobre strony duszy góralskiej, choć umiał i zganić surowo złe.

On pierwszy dojrzał odrębność budownictwa i zdobnictwa ludu Podhalańskiego, a rozwijając twórczo motywy ludowe, stworzył tak zwany styl podhalański, zwany inaczej zakopiańskim. On pokochał gwarę góralską i pierwszy wprowadził ją do literatury polskiej. On też pierwszy nawoływał górali gorąco do pielęgnowania stroju góralskiego, muzyki, legend, stylu w budownictwie, a przedewszystkiem gwary góralskiej, którą znał jak mało kto i nawet ułożył elementarz tej gwary dla dzieci i szkół ludowych na Podhalu. (Niewątpliwie Zw. Podhalan będzie starał się o to, by elementarz ten został wydany, a tak dałoby się może ocalić czystość gwary góralskiej, dzisiaj tak już zeszpeconej i kulawej na Podhalu Elementarz taki rzucony po Ogniskach wiejskich uratowałby to, co jeszcze kryje się po wsiach, a młodzieży pokazałby, jak wyglądała czysta gwara naszych pradziadów).

Witkiewicz kochał Tatry i Podhale i w sposób niedościgniony umiał opisać przeżywane wrażenia i piękno przyrody podhalańskiej. Nikt nie potrafił opisać tak pięknie i wiernie wiatru halnego, lub kurniawy w górach jak Witkiewicz. Jego dzieło p. t. „Na przełęczy" — to arcydzieło, jakich mało mamy w literaturze polskiej. Ogniska wiejskie

---

im amunicji. Galica wydał tedy rozkaz, by się cofali i wsiadali do łodzi. Żołnierze w obawie o swojego komendanta prosili usilnie, by sam też wsiadał i nie narażał się na kule nieprzyjacielskie, lecz plutonowy jeszcze raz zakomenderował donośnie:

— „Nie czekać na mnie! Jazda! Rozkaz! Łodzie poczęły się oddalać. Plutonowy pozostał sam jeden. Osaczony ze wszystkich stron, wystrzelawszy wszystkie naboje, bronił się tylko bagnetem. Wokół niego waliły się trupy. ludzkie i końskie, których krwią zbryzgany był od stóp do głów. Jeden kozak uwziął się na niego zwłaszcza i podczas gdy inni odbiegli na brzeg i stamtąd strzelali do płynących łodzi, on brocząc pianą wściekłości, łypiąc krwawemi ślepiami i wymahując szablą, którą plutonowy odbijał raz za razem bagnetem, ryczał: — Sdawajsia!

— Hej, pri sam Panu Bohu — odpowiadał nierozruszony góral — twoja, lebo moja śmierć! Nagle zuchowi naszemu podwinęła się noga na urwistym brzegu Zachwiał się W tej chwili poczuł straszliwy raz po skroni. Dosięgła go szabla kozaka. Zalała jasne, zbójnickie oczy krew.

Pchnął na oślep bagnetem i trafił w pierś kozaka, który zaryczał z bólu. Plutonowy chciał wyrwać bagnet, ale ten jakby ugrzązł w twardych kościach krasnoarmiejca. Szarpnął karabinem z całej siły i wyrwał wreszcie bagnet, ale jednocześnie stracił równowagę i runął do rzeki, pociągając za sobą kozaka wraz z koniem.

W spienionych nurtach Irpenia zaczął się teraz bój śmiertelny. Wrogowie szczepili się ponownie, ułapili za gardziele i wodzili się w tanie straszliwym, wypływajac, to znikając pod wodą. To mignął przerażony łeb koński, to szalona z wyłupionemi oczyma, dzika, wykrzywiona bólem i wściekłością morda kozaka, to chuda, zbroczona krwią twarz górala, na której bielił się jakby uśmiech bolesny ... Znowu znikli pod wodą. Tym razem nie wypłynęli więcej. Nie rozdzieliła ich

winne tę książkę zakupić do swych bibljoteczek. Zważywszy to wszystko winno dzisiejsze Podhale bliżej poznać dzieła i myśli St. Witkiewicza, a przedewszystkiem postępować w myśl Jego wskazówek. Odrodzenie duszy góralskiej, gwary góralskiej, naśladowanie stylu w budownictwie i ozdobnictwie — oto święty obowiązek Podhala, jeżeli lud jego pragnie stać się tem, o czem tak marzył St. Witkiewicz: „by góral wzniósł się do poziomu prawdziwego człowieczeństwa".

W koncu zaznaczyć należy, że prezes Ogniska Warsz. p. F. Gwiźdź odczytał w czystej gwarze góralskiej napisany ustępy z dzieła St. Witkiewicza: „O pijanych góralach, „o św. Franciszku z Assyża i o wilcasku. Panny Zofja i Marja Panczakiewiczówna z Warszawy wzięły udział w rozsprzedaży bibljografji St. Witkiewicza, za co Komitet składa im serdeczne podziękowanie. Warszawskie Ognisko Składa specjalne podziękowanie Państwu Schabenbeckom, właścicielom zakładu fotograficznego „Stefa" w Zakopanem, którzy nadesłali na wystawę przepiękne fotografje kaplicy Gnatowskich i pomnika Chałubińskiego w Zakopnem. Zakład fotograficzny „Stefa" w Zakopanem zasługuje też na życzliwe popieranie przez Podhalan.

Obrazy Witkiewicza na wystawę w Warszawie przesłał energiczny i znany na Podhalu Kustosz Muzeum Tatrzańskiego p. Zborowski ze Zakopanego. Za trudy poniesione należy mu się uznanie i podziękowanie.

---

nawet śmierć ... Woda zabulgotała. Fale spieniły się i skłębiły. Strzały z brzegu rzedniały. Łodzie były daleko. Wreszcie wszystko ucichło. Na równej, spokojnej fali wirowały kręgi złociste ...

Po chwili wypłynęła żołnierska rogatywka, skrwawiona, z połamanem piórkiem. Wypłynęła i popłynęła, niosąc daleko i szeroko hyr zbójnicki i sławę Podhala. Niosąc na pokrzepienie serc w małości dni dzisiejszych opowieść o wielkim sercu „żołnierza nieznanego", prostego górala. O tem, jak walczył i zginął plutonowy Andrzej Galica".

Takie to wej opowieści w książkach wspomnianych znachodzimy — a jest ich więcej — przytoczyłem tylko wyjątki z jednej, którą wszyscy ze szczerą radością przeczytamy. Każdego Podhalańca opowiadanie to „chyci" za serce.

Na Akademji byli również obecni dwaj górale z Bukowiny, którzy przybyli do Warszawy z Ogniska Zw. Podhalan w Bukowinie, mianowicie St. Kuruc i jego bratanek, który tak ochotnie krząta się koło sprawy Domu ludowego w Bukowinie. Czy im się podobała Akademja i jakie z niej wynieśli wrażenie — może sami opiszą w Podhalance. *Dr. Franciszek Pajerski.*

Racjonalne dojenie krów.

Będąc w domu, widziałem jak nasze matki lub siostry po kilkunastu minutach siedzące pod krową otrzymywały od niej mleko.

Lecz nikt nie zdawał sobie sprawy, czy nie można w sposób ekonomiczny zmusić krowę do prędkiego oddania mleka.

Gdy dostałem się do szkoły rolniczej, zrozumiałem, co to jest wymię i jak z nim postępować należy, aby jak najprędzej wydzielało mleko. Otóż wymię jest to gruczoł tłuszczowopotowy, który za podrażnieniem wydziela płyn, zwany mlekiem. Gruczoł ten można porównać z gruczołami-śliniankami z których przy poruszaniu ustami wydziela się ślina.

To też uczony duński Hegeland, obserwując cielęta, zauważył, że te chcąc mieć większy przypływ mleka, podrażniają je zapomocą pyszczka. I tak też postanowił podrażniać mechanicznie wymię (masować je), które prędzej i obficiej wydzielało mleko.

Należy też zwrócić uwagę, jak chwytać sutki (cycki) przy dojeniu. Otóż ten sam uczony zauważył też, że najlepiej chwytać je całą dłonią, ponieważ zwierzę w ten sposób nie odczuwa takiego bólu rozciągania sutek, a wskutek tego jest spokojniejsze i jest większy przypływ mleka. Wskazanem jest doić do ostatniej kropli, ponieważ to ostatnie mleko zawiera największy procent tłuszczu. To można porównać do mleka, które kobiety na wsi trzymają w garczku, ażeby śmietanka wyszła na wierzch. Więc widzimy, jak wielkie znaczenie ma umiejętne dojenie.

Wiemy, że krowa w gospodarstwie małorolnem jest karmicielką całej rodziny, więc dlatego trzeba ją szanować i umiejętnie wykorzystywać.

J. Balara, Suchodolak.

Z Polski i ze Świata.

W niedzielę dn. 9 stycznia, a zatem w parę dni po exooze w Komisji Spraw Zagranicznych, przemówił p. Minister Spraw Zagranicznych

do członków Tow. Badania Zagadnień międzynarodowych w następujący sposób:

„Wierzę, że będę wyrazem opinji całej Polski jeśli oświadczę, że za dobre stosunki sąsiedzkie z Niemcami nie zapłacimy rewizją granic naszych na zachodzie. Za żadną cenę nie odstąpimy piędzi ziemi pomorskiej lub śląskie, ziem odwiecznie polskich, które przemoc nam zabrała, a które zwycięstwo prawa i sprawiedliwości nam z powrotem przywróciło. Każdy Polak wie, jak bardzo drogie są dla nas te terytorja, każdy wie, że są one niemniej polskie, niż inne polskie ziemie, każdy wie, że bez nich Polska egzystować nie może, że naród 30 miljonowy nie da sobie odebrać dostępu do morza. Każdy Polak nie zawaha się ani na chwilę przed złożeniem ofiary z krwi i mienia dla obrony tych ziem z jakiejkolwiek by one strony pochodziły. Polska pragnie pokoju i tylko pokoju, ale na atak nieprzyjaciół odpowie skutecznie. Muszą to zrozumieć ci, co chcą zburzyć pokój Europy.“

Te stanowcze słowa polskiego ministra spraw zagranicznych wywołały żywe zadowolenie w Polsce i pouczyły Niemcy, że Polska nigdy nie odda Pomorza i Śląska Nic dziwnego, że niemiecka prasa nacjonalistyczne jest z tych słów p. min. Zaleskiego mocno niezadowolona. Zadowolona jest jednak opinja polska, a o to właśnie chodziło.

Sajmowa komisja budżetowa podjęła dn. 11 stycznia dalsze obrady nad budżetem na rok 1927/28 w trzeciem czytaniu. Omawiano na wstępie projekt rządowy co do kupna fabryki „Wagon“ w Ostrowie poznańskim, której cena wynosić ma 5 i pół miljona franków szwajcarskich. Komisja cenę tę obniżyła o pół miljona. Przy budżecie Min. Oświaty uchwalono wniosek ks. Kaczyńskiego, przeznaczyć 80 tys. złotych na oświatę pozaszkolną. podwyższono też kredyt na budowę szkół powszechnych o 1 miljon

W budżecie Min. Spr. Zagr. zmniejszono wydatki Centrali o 730 tys. złotych, oraz skreślono kwotę 140 tys. przeznaczone na uposażenie Ministra Pełnomocnego przy Lidze Narodów Dra Sokala. W budżecie Min. Rolnictwa podwyższono dotację na hodowlę o 1 miljon i dotację na meljoracje o 2 miljony. Podniesiono wysokość subwencji na przemysł ludowy, domowy i artystyczny, o 130 tysięcy zł., podwyższono też wysokość kredytów dla terminatorów o 14 i pół tysiąca zł. Następnie sprawozdawca komisji podał projekt zniesienia ustawy sanacyjnej dotyczącej szkolnictwa, a pochodzącej jeszcze z grudnia 1925 który to projekt Komisja częściowo uchwaliła.

Hrabia Tarnowski obejmie kierownictwo poselstwa polskiego w Londynie. Skirmunt zostanie odwołany.

Rok 1926 pod względem budżetowym. Donoszą z miarodajnego źródła, że rok kalendarzowy 1926 zakończony został pod względem budżetowym bardzo pomyślnie, a mianowicie nadwyżka dochodów nad wydatkami wynosi około 54 miljonów zł. Dochody budżetowe wynoszą 1.905.570 tys. zł. wydatki budżetowe wynoszą 1 852 070 tys. zł.

Wpływy z najważniejszych danin publicznych i monopoli wynoszą: W dziale podatków bezpośrednich zwyczajnych wpłynęło 463.856 tys. zł. preliminowano z tego źródła 332.585 tys. zł. (stosunek proc. 139 46). Na poszczególne podatki ważniejsze przypadają kwoty następujące: na podatek gruntowy 76 195 tys. zł., na podatek przemysłowy 209.782 tys. zł., na podatek dochodowy 104 255 tys. zł Z podatków pośrednich wpłynęło 137 620 tys. zł., preliminowano 108.865 tys. zł., Z ceł wpłynęło 189 564 tys. zł., preliminowano 200.000 tys. zł., (stosunek proc. 94 78 co spowodowane jest znacznem zmniejszeniem importu i uważane musi być za objaw gospodarczo korzystny). Z opłat stemplowych wpłynęło 127.078 tys. zł. preliminowano 111 500 tys. zł. Z podatku majątkowego wpłynęło 62 900 tys. zł., preliminowano 60.000 tys zł. z monopolu spirytusowego wpłynęło 270 649 tys. zł, preliminowano 211 000 tys. zł., Z monopolu tytoniowego wpłynęło 270 001 tys. zł, preliminowano 200.000 tys. zł., Wszystkie więc źródła dochodów administracji skarbowej (wyjątkiem ceł) przyniosły dochody większe niż preliminowano co spowodowało zamknięcie budżetu za r. 1926 ze znaczną nadwyżką.

Zysk z kolei. Polskie koleje państwowe w roku zeszłym poraz pierwszy od czasu istnienia państwa polskiego dały skarbowi 32,000 000 zł. czystego zysku.

Z okazji Nowego Roku prymas ks. arcybiskup Hlond wystosował do marszałka Piłsudskiego pismo treści następującej: „Z okazji Nowego Roku pospieszam złożyć J. W. P. Marszałkowi serdeczne życzenia, które idą głównie w tym kierunku aby rządy J. W. P. Marszałka były z opieką Bożą szczęśliwe wyprowadzając naród z politycznych niesnasek i porywając go do zgodnego czynu państwowego.

P. minister spraw wewnętrznych gen. Sławoj-Składkowski udaje się w następną podróż inspekcyjną do starostw i urzędów wojewódzkich. Terminy podróży i miejscowości są trzymane w tajemnicy; wiadomem jest tylko, że p. minister przedsięweźmie również inspekcję odległych województw. W tym celu do dyspozycji gen. Składkowskiego są dwa samoloty wojskowe, które każdej chwili gotowe są do lotu.

Włoska „Giornale d'Italia" zamieszcza obszerny artykuł o ekonomicznym rozwoju Polski, podkreślając, że rząd marszałka Piłsudskiego jest pierwszym, który zdołał zrównoważyć budżet oraz uniknąć deficytu. Opisuje z uznaniem czynione w Polsce zabiegi o utworzenie własnej floty handlowej. Następnie mówi o inwestycyjnych planach rządu polskiego, przyczem pisze tak: „Wzrost eksportu, ożywienie przemysłu, zamknięcie rocznego bilansu państwowego z nadwyżką, energia w działaniu, oto cechy i rezultaty działalności rządu marszałka Piłsudskiego"

Grypa szaleje nad Europą Wypadki choroby w wielkiej ilości śmiertelne zanotowano w Hiszpanji, Francji, Angli i Niemczech. Epidemja przybiera we Francji zastraszające rozmiary, ilość zmarłych przewyższa znacznie cyfry w roku 1918 kiedy przez Francję przeszła fala grypy. W Paryżu wypadki śmierci są tak liczne, że wyczerpały się wszystkie zapasy trumien. Fabryki trumien pracują na dwie zmiany, mimo to nie mogą sprostać smutnym zamówieniom. Liczba chorych na hiszpankę w szpitalach berlińskich sięga obecnie 4 000 ludzi. Lekarze pocieszają, że jest to choroba niegroźna i sezonowa. W Stuttgarcie wystąpiła z niezwykłą siłą epidemja grypy. Według oficjalnych notowań liczba zasłabnięć wynosi 3 000, jednak koła fachowe określają liczbę zasłabnięć na 8 — 10 tysięcy. W Kolonji i w Koblencji epidemja grypy z każdym dniem wzmaga się i zabiera nowe ofiary. Trzeba zaznaczyć, że i w Polsce zanotowano dużo wypadków hiszpanki, czyli grypy. Epidemja ta narazie u nas nie jest jednak groźna.

Ostry zatarg między Meksykiem a Stanami Zjednoczonymi. Między powyższemi państwami powstał zatarg, z powodu Nikaraguy. Stany Zjednoczone wysłały już do Nikaraguy 15 okrętów wojennych i żołnierzy, którzy już wylądowali. Prezydent Diaz, stojący po stronie Stanów Zjednoczonych otrzymuje stamtąd broń i amunicję. Rewolucjoniści popierani przez Meksyk zostali w ostatnim czasie pobici Jest jednak jeszcze druga sprawa, która doprowadziła do sporu pomiędzy temi państwami. W Meksyku znajduje się cały szereg towarzystw naftowych, opornych rządowi meksykańskiemu, będących własnością obywateli Stanów Zjednoczonych. Meksyk okazuje zamiar skonfiskować je. Rząd Stanów Zjednoczonych będzie zmuszony stanąć w obronie towarzystw i bronić ich własnosności. To też nie jest wcale wykluczonem, że przyjdzie pomiędzy Meksykiem a Stanami Zjednoczonymi do wojny.

Istnieje przypuszczenie, że między Meksykiem a Japonją istnieje tajny traktat wojenny i wrazie wojny Japonja dostarczy amunicji i pomocy finansowej Meksykowi. Gdyby te pogłoski były prawdziwe to rozgorzenie wojny, na drugiej półkuli może przynieść nieoczekiwane przemiany.

W Chinach rozszerza się coraz bardziej ruch przeciwangielski, podsycany przez Rosję. Wszystkie warstwy ludności chińskiej przybierają coraz groźniejszą postawę wobec Anglików.

Według ostatnich wiadomości, w Hankau doszło do wielkich demonstracji ulicznych antyangielskich. Na ulicach rozwieszono afisze, wzywające do walki z imperyalizmem angielskim i wypędzenia Anglików z Chin. Opinia publiczna w Angli jest wypadkami w Chinach bardzo zaniepokojona, tembardziej, że wypadki te, gdzie obywatele angielscy skazani są na prześladowania ze strony Chińczyków, zaczynają też echem odbijać się w Indyach. Anglia na gwałt wzmacnia zagrożone załogi w poszczególnych częściach Indyj Prasa angielska żąda, by rząd przedewszystkiem wysłał posiłki do Chin, by tam ratować życie i mienie obywateli angielskich. Poddanym innych państw nic nie grozi, znajdują się pod opieką rządu kantonów. Wypadki na wschodzie są dla Anglii wielką troską, a prasa angielska nie ukrywa obawy przed ruchem, który się tam w Chinach na niekorzyść państwa angielskiego odbywa.

Listy.

List z Krakowa.

W zeszłą niedzielę odbył się tutaj zapowiedziany „Opłatek podhalański". Ludzi zeszło się moc i starszych i młodszych, z czego należy się cieszyć, bo jest to drugi wieczorek (pierwszy był na św. Mikołaja,) na którym wszyscy bez wyjątku czuli się dobrze i swojsko. Gdyby można było przewidzieć, iż w przyszłości nastrój ten nie ulegnie pogorszeniu to należałoby sobie życzyć, by zebrania podobne odbywały się częściej.

Tego rodzaju sprawy mają niewątpliwie duże znaczenie. Do zebranych na „Opłatku" przemówił serdecznie, z werwą iście podhalańską, p. Ant. Zachemski, składając wszystkim życzenia świąteczne i noworoczne zarazem. Życzył, byśmy się mogli z pod tej „skrzyżali smutku", jaką na dusze sprowadziła wojna, jaknajrychlej wydźwignąć: byśmy, spełniając Orkanowe wskazy, zachowali w sobie i miarkowali głęboko sercem tę „nutę naszych spraw i rzeczy", która nas chroni od utonięcia w bezbarwnej fali miastowego życia; by serdeczność, jaka nas w gromadzie jednoczy, w tym roku jeszcze bardziej zmocniała. Na spełnienie się tego wszystkiego wzniósł w ręce Ks. Dra Kaczmarczyka toast, który wszyscy zebrani z entuzjazmem podjęli. Potem łamaliśmy się wspólnie opłatkiem. Kończę i wszystkich Czytelników Gazety naszej pozdrawiam. *Uczestnik.*

Wieści z Jurgowa.

Choćta Jurgów pod samymi Tatrami i śniegi go czasem zasypią to sami ludzie nie zasypiają na zimę. Krzątają się żywo to wyjeżdzając na zarobek za granicę do Spiskiej Jaworzyny, której nam teraz dopiero brak to też obmyślają w domu, jakby przecie jakiego grosza się dorobić.

I tak rada w radę założyliśmy se Kółko Rolnicze jako, że słysymy jak to gdzieindziej ludzie sobie radzą i nie pozałowaliśmy tego, bo w ciągu dwu miesięcy już nas dwa razy odwiedził p. Inż. Czubernat, a drugim razem przywiózł ze sobą dwu innych Panów p. Cybulta z Białki i p. prof. Stefańskiego. I jak nam zaceni przedstawiać, a przekonywać gdzie sukać dochodów, dawać przykłady, to już teraz ci cośmy ich słuchali inacej trochę na świat patrzymy i na tę rolę, co nas zywi i na to bydło w gospodarstwie, a nawet na te ule co to nie jeden dotychczas uwozoł za rozrywkę. I myślimy sobie, że niech ino gruchnie, że w Białce się funduje mlecarnia, to wsyscy się zgłosimy; juzmy sobie i krowy pospisowali, a mamy ich ze dwiesta abo i więcej. A moze sie nom udo sztuka, ze choć przez lato nase krowy za granicom popod Murań i Hawrań sie pasą, to my i tam te centryfugi, jak my to w Alpach z kanonami robili, wywlekemy, a śmietaną Białkę zalejemy. Obiecali nom zaś pon inżynier na wiesne posypać nase pola takiemi proskami, ze sie musom lepiej zazielenić, to ta i w zimie pewnie bedzie co krowom za drabine włozyć.

Jesce jedno powiem. Słychać casem, ze to chłop nie rod słucho o rewolucjach w gospodarstwie. Niechby ten, co tak mówi, przysed był do Jurgowa, to byłby sie dobrze zdziwił, bo juz wnet i północ była, a jesce sie kółkowcy choć i przemoceni byli, bo niejeden i przemókł na Jaworzynie, skąd przed wieczorem wrócił, a odmięk się zrobił, a słuchali a pytali się. Jeden ino, co jesce z mamusiom przysed, skarżył się po drodrodze, ze tak chcioł o konickach słyseć, a nie móg sie dócekać. Musielimy go pociesać, ze jesce usłysy, bo pewnie p. inżynier i tego roku o nos nie zapomni, a w lecie i ładniej u nos, a Tatry tak bliziutko. A nojgorzej to ino roz przyjść, z potem to i ostać mozno jak nasz p. Szkocki, co nom teroz pocztę prowadzi, przysed, polubił se Jurgów i siedzi między nami i doradza i pozchodzimy się u niego i o świecie posłuchomy. A tak nos Czesi Polakami straszyli. *Jurgowion.*

KRONIKA

Dyrekcja gimnazjum ogłasza, że egzamina wstępne i prywatne odbędą się dnia 26 stycznia o godz. 8 mej rano.

PT. Do prenumeratorów. Redakcja prosi o wyrównanie zaległości w przedpłacie, bo jest w bardzo ciężkich kłopotach pieniężnych.

Powiatowa Rada Przysposobienia Wojskowego i Wychowania Fizycznego w Nowym Targu, wyraża w słowach najlepszych podziękowanie JW Paniom i Panom, którzy brali udział w organizacji Zabawy tanecznej w Nowym Targu dnia 15/1. br. niestrudzonemi zabiegami zbierali na ten cel dary w naturze i w pieniądzach, zajęli się urządzeniem bufetu, dekoracją sali i poświęcili czas ogromnej pracy przy bufecie, przy kasie itd. wreszcie wszystkim Ofiarodawcom, Uczestnikom zabawy tak z N. Targu, jak i z Zakopanego. Tą ofiarnością życzliwością i serdecznością zaznaczona została aprobata dla celów i pracy Rady — prosimy o nie nadal, a dziś kończymy słowami prawdziwej wdzięczności. Czysty dochód wynosi około 1.000 zł.

Za Powiatową Radę Przysposobienia Wojsk i Wych. Fiz. w Nowym Targu *Strzelbicki mp*

Podhalanie w Krakowie. Ponieważ w zapowiedzianym odczycie o „Regjonaliźmie Orkana", który to odczyt ma się odbyć w Krakowie (prawdopodobnie 6 lutego) poruszane będą sprawy szczerze podhalańskie i dla Synów ziemi naszej niewątpliwie ciekawe, dlatego wszyscy, którym sprawa podhalańska nie jest obojętną, winni się na odczycie zjawić jak najliczniej

Zaproszenia na „Wieczornicę Podhalańską“, która odbędzie się we wtorek dnia 1. lutego w Krakowie dotarły już na Podhale i narobiły mątu tyle, że na czas ten wybiera się narodu a narodu od nas. (*Przyp. zecera* — juści jakżeby się nie wybierali, skoro zaproszenia, a zwłaszcza góralska część, tak zgrabnie wyśtuderowana).

Kurs rolniczo weterynaryjny w Maruszynie rozpocznie się dnia 22. lutego o godzinie 3·30 w lokalu Kółka Rolniczego. Członkowie Kółka opłacają 20 groszy za udział w Kursie. Dla niecżłonków oznaczy Zarząd Kółka wysokość opłaty. Redakcja ze swej strony radzi rolnikom wziąć liczny udział, gdyż jak świadczą nadesłasłane do Redakcji z innych stron, gdzie kursy się odbyły, pisma, wszędzie rolnicy wiele z kursów skorzystali. Wykładającymi na kursie będą Pp. J. Czubernat, Lekarz weterynarji, Inż. Czubernat Fr. i Prof. Ludwik Stefański.

Zwyczajne Walne Zgromadzenie Członków Koła T. N. S. W. w Nowym Targu odbędzie się dnia 26. stycznia 1927 w sali konferencyjnej państw. gimnazjum w Nowym Targu ze zwyczajnym porządkiem dziennym o godz. 6 wieczorem.

A. Kamiński, prezes Koła T. N. S. W.

Powiatowe Towarzystwo Hodowców Drobiu w Nowym Targu wspólnie z Towarzystwem Hodowców gołębi pocztowych w Nowym Targu urządza pod protektoratem JWP. prof. Dr. Leona Marchlewskiego, Rektora U. J., starosty nowotarskiego Radcy Aleksandra Strzelbickiego, burmistrza Józefa Rajskiego, Ks. Dr. Franciszka Karabuły i Podpułkownika Juljusza Padlewskiego I. Podhalańską Wystawę drobiu, gołębi i królików w Nowym Targu w dniach od 2 go do 4 go lutego 1927 r. włącznie, w salach Straźnicy Pożarnej, przy ul. Kościuszki L. 1.

Wystawa obejmuje drób ras krajowych i zagranicznych, ptactwo wodne (gęsi, kaczki) gołębie pocztowe i rasowe, ptactwo ozdobne oraz i króliki. — Do wzięcia udziału w Wystawie zapraszamy zainteresowanych. — Opłata za pomieszczenie, żywienie i pielęgnowanie podczas wystawy wynosi: dla ptactwa wodnego, indyków (za 1 klatkę) 1 zł. 50 gr dla kur, pantarek, bażantów 1 zł. dla gołębi (za sztukę) 25 gr., dla królików (za sztukę) 25 gr. Pod jednym numerem (w jednej klatce) można umieścić następujące ilości: drobiu 3 sztuki gołębi rasowych 2 sztuki gołębi pocztowych 1 sztukę, królików 1 sztukę. Żywieniem pielęgnowaniem żywych eksponatów, zajmuje się Komitet Wystawy. — Zgłoszenia przyjmuje Sekretarz Wystawy Zygmunt Jarosz Nowy Targ, Rada Powiatowa, najdalej do 25. stycznia b. r. Wystawcy zamierzający brać udział w Wystawie, proszeni są o wczesne nadesłanie zgłoszeń i ułatwienie w ten sposób Komitetowi Wystawy, poczynienia odpowiednich przygotowań. Eksponaty zgłoszone winny być dostarczone najpóźniej do dnia 1. lutego, godzina 12, zamiejscowe pod adresem: Wystawa Drobiu w Nowym Targu, ul. Kościuszki 1, — a miejscowe wprost na miejsce wystawy. Później nadesłane okazy nie będą mogły być nagrodzone. Eksponaty żywe należy nadsyłać pospieszną przesyłką opłaconą za listem przewozowym w koszach lub lekkich kojcach, opatrzonych zewnątrz dokładnym adresem nadawcy wraz z podaniem ilości sztuk i rasy. Wewnątrz klatki ma być na kartonie uwidoczniony adres nadawcy, ilość sztuk i rasa. Za fałszywe umieszczenie eksponatów wskutek zbiorowego umieszczenia przy przesyłce Komitet Wystawy nie odpowiada. Wszelkie kosze, kojce, klatki i tp. (miejscowych wystawców) oddawane Komit do przechowania winny być zaopatrzone w dokładny adres właściciela.

Zwiezienie eksponatów z dworca uskutecznia Komitet Wystawy. Okazy chore nie będą wystawiane, lecz wystawcy odesłane z powrotem.

Premjowanie eksponatów odbędzie się w dniu 1 lutego od godz. 12. Przeciwko orzeczeniu sędziów sprzeciwu niema.

Katalog ukaże się w dniu otwarcia wystawy i będzie zawierał Nr. klatki, wyszczególnienie eksponatu, nazwisko wystawcy i cenę ewent sprzedaży, — ponadto dokładne adresy wystawiających W dziale reklamowym mogą strony zainteresowane umieszczać ogłoszenia w cenie: za 1/1 str. — 10 zł. za 1/2 str. — 5 zł. za 1/4 str. — 3 zł. Komitet poczynił starania o przyznanie dla wystawców zwykłych ulg kolejowych, tak przy przesyłaniu eksponatów na Wystawę jak i na przejazd kolejowy. Nagrody Władz państwowych, organizacji rolniczych i hodowlanych i osób prywatnych — zapewnione.

Za Komitet Wystawy:
sekretarz: *Z. Jarosz* prezes: *W. Głowińska*

Okręgowe Two Rolnicze w N. Targu zwraca się do wszystkich Kółek Rolniczych by usilnie poparły Wystawę drobiu, gołębi i królików jaka odbędzie się w dniach od 2 go do 4 go lutego br. czyto występując jako wystawcy czy też przez zwiedzenie Wystawy z okazji jarmarku w dniu 3. lutego. *Zarząd.*

Sprawa budowy drogi do Bukowiny. Jak nas informują w Radzie Pow. Wydział wstawił do budżetu na rok 1927 pewną kwotę na rozbudowę dróg gminnych I. klasy, w czem objęta jest także subwencja na drogę w Bukowinie. O ile więc wpływy przewidziane tem budżetem nie zawiodą, to zapewniono nas ze strony Wydziału o wydatnem poparciu dla ukończenia tej drogi, która przyczyni się niewątpliwie do rozwoju Bukowiny jako letniska. Redakcja.

Sprawa budowy drogi do Bukowiny. Jak nas informują w Radzie Powiatowej, Wydział wstawił do budżetu na rok 1927 pewną kwotę na rozbudowę dróg gminnych I. klasy, w czem objęta jest także subwencja na drogę w Bukowinie. O ile więc wpływy przewidziane tem budżetem nie zawiodą, to zapewniono nas ze strony Wydziału o wydatnem poparciu dla ukończenia tej drogi, która przyczyni się niewątpliwie do rozwoju Bukowiny jako letniska. Redakcja.

Starostwo w N. Targu, zawiadamia właścicieli składów drzewa znajdujących się w obrębie gminy, że każdy skład drzewa musi być zaopatrzony w miejscu widocznem w tablicę, na której ma być dużemi literami wypisane nazwisko właściciela składu. Niezastosowanie się do tego zarządzenia będzie karane.

Podziękowanie. Wnemu Panu Dyr. Władysławowi Gendze za projektowanie i wykonanie dekoracji do „Zaczarowanego Koła" jak i za wskazówki w odegraniu sztuki — również wszystkim tym, którzy ofiarowali swą pomoc podczas przedstawienia, składają najserdeczniejsze podziękowanie. *Harcerki.*

Akt oskarżenia przeciw domniemanym zabójcom kuratora lwowskiego. Prokurator wręczył akt oskarżenia trzem domniemanym zabójcom śp. kuratora Sobińskiego, studentom ukraińskim aresztowanym następnego dnia po morderstwie braciom Jaczurom oraz Iwanowi Badowskiemu. U aresztowanych w czasie rewizji znaleziono naboje, mapy sztabowe i spis nauczycieli Polaków. Wszyscy trzej są członkami wojskowej organizacji ukraińskiej. Aresztowanym nie udało się udowodnić bezpośredniego udziału w mordzie.

Zmiana pozwoleń na broń. Osoby mające pozwolenie ma prawo noszenia i posiadania broni na rok bieżący, winny wznowić je na rok 1927 w Starostwach w okresie czasu od dnia 28 lutego 1927 r. Po upływie tego terminu winni niezastosowania się do powyższego zarządzenia będą pociągani do odpowiedzialności za nielegalne posiadanie broni, zaś broń ulegnie konfiskacie.

Pozwolenie na noszenie i posiadanie broni będą wydawać na okres 2 lat.

Komunikat. Począwszy od 15. stycznia b. r. wprowadza się ruch telefoniczny między Kętami, Pszczyną, Rybnikiem, Siemianowicami, Tarnowskimi Górami, Jaworznem, Jeleśnią, Jordanowem, Przemyślem z jednej a Opawą z drugiej strony oraz między Będzinem, Chrzanowem, Hajdukami wielkiemi, Katowicami, Królewską Hutą, Mysłowicami, Pszczyną, Rybnikiem, Sosnowcem, Jarosławiem, Rzeszowem i Lwowem a Orłową z drugiej strony.

Dyr. Poczt i Telegrafów w Krakowie.

Kościół ze słomy. W Ameryce wynaleziono sposób przerabiania słomy na doskonały materjał budowlany. Słoma poddana odpowiedniemu ciśnieniu przy wysokiej temperaturze zmienia się w twardą masę, z której tną rodzaj bloków na budowę domów. Inżynier Everben, wynalazca tego nowego materjału budowlanego, wzniósł w stanie Teksas świątynię, do budowy której użył tylko bloków ze słomy. Świątynia jest olbrzymia i ma 80 metrów długości, 60 metrów szerokości, 20 wysokości. Od kilku tygodni odbywają się już nabożeństwa w tym słomianym kościele.

Największy most na świecie będzie kosztował 50 miljonów dolarów. W Ameryce rozpoczęto budowę mostu wiszącego, który połączy Nowy York z North Riperem. Ma to być najdłuższy most na świecie. Budowa ma trwać aż 5 lat, co jest najlepszym dowodem w wielkości przedsięwzięcia, gdyż w Ameryce największe budowle bywają, zwykle ukończone do roku. Koszta budowy tego mostu obliczają na 50 miljonów dol.

Za ten dział Redakcja nie bierze odpowiedzialności

Redaktor odpowiedzialny: Jan Krauzowicz. Drukarnia I. Gorka w Nowym Targu